Nr 30 Łódź, 26 lipca 1931 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok XI

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droże

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr, czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w.

Niech się raz nareszcie wyjaśni...

(Skutki pobrzękiwania szabelką)

To, co się obecnie dzieje w Niemczech, może być rozmaicie oceniane. Można to nazwać początkiem rewolucji, która wybuchnąć musi. Można to określić, jako wstęp do inflacji monetarnej, która w dzisiejszych warunkach, dać może w wyniku katastrofę gospodarczą Niemiec, taką, jakiej świat jeszcze nie widział.

Można wreszcie ujmować te, jak w kalejdoskopie, przesuwające się zjawiska z punktu widzenia politycznego. W Niemczech następuje załamanie i w rezultacie tak silnego wstrząsu musi nastąpić wyjaśnienie sytuacji.

Tak zwane sfery decydujące niemieckie złapały się w pułapkę, przez nie same na innych wystawioną. Padły ofiarą swojej szalonej gry.

Pobrzękiwanie szabelką na wschodnich granicach Niemiec, wszystkie enuncjacje i groźby odpowiedzialnych ministrów, jak Treviranusa, budowa pancernych olbrzymów morskich, wypowiadanie traktatów handlowych, odnawianie aktu w Rapallo, zwycięstwo hittlerowców przy wyborach do Reichstagu i t. p. manifestacje urzędowe i półurzędowe — musiały zachwiać na całym świecie zaufaniem do pokojowych zamiarów Niemiec. Poczęło się wycofywanie kredytów, kapitałów, wkładów, bez których współczesne państwo istnieć nie może. A pod wpływem ostatnich wystąpień prezydenta Hoovera panika przeniosła się i wewnątrz Niemiec. Zaczęła się masowa ucieczka kapitałów z kas i banków, przeważnie zagranicę. Drgnęły najsolidniejsze banki, zachwiała się marka.

Dzisiaj nic już nie pomoże. Obalone zaufanie przywrócić można tylko jednym środkiem: szczerą, stanowczą, nieodwołalną decyzją uprawiania **polityki pokojowej.**

Jak o tem piszemy na innem miejscu, muszą dziś Niemcy pójść do Canossy i zgodzić się na zaniechanie łączenia się z Austrją i na... Locarno wschodnie czyli **na uznanie swych wschodnich granic za ostateczne.** Dopiero wówczas Francja i Anglja zgodzą się ratować ginące Niemcy, w przeciwnym razie niechże się raz wszystko wyjaśni choćby kosztem największych katastrof.

Żądamy ubezpieczenia na starość

Zwekslowanie ideowe P. P. S-u

W rozgwarze życia bieżącego, w zainteresowaniach „pracą" samorządową socjalistów, która przedstawia narazie dla nich jedyne źródło popisu, mało zwracaliśmy uwagi na ich ideowy, teoretyczny bagaż, który od czasu do czasu wystawiają na widok publiczny w różnych swych czasopismach, a nawet i w „Łodzianinie". Coprawwda rzadko bardzo redakcja tego, pożal się Boże, pisma zajmuje się tak niepraktycznemi rzeczami, jak ideologiczne i programowe wskazania, wolą redaktorzy Łodzianina zajmować się tępem wbijaniem w głowy, jak im się zdaje, jeszcze więcej od nich tępych czytelników, że N. P. R.-Lewica idzie razem z fabrykantami, kamienicznikami i t. d. i t. d. I uważają w swej naiwności, że dosyć jest na różne tezy i z różnemi małpiemi grymasami powiedzieć jakiś absurd, żeby naiwni w ich pojęciu czytelnicy uwierzyli. Że się na tych metodach srodze zawiodą, nie ulega najmniejszej wątpliwości, a sami socjaliści o tem się przekonają w bardzo krótkim czasie.

Ale jednakże na teoretyczne rozważania czasem znajdzie się jakiś kącik, niewiele, kilkadziesiąt wierszy, ale i tego dosyć, ażeby wyrozumieć, w jakim kierunku zdąża gromadka PPS-owska, z której coraz to się wykrusza jakaś wybitniejsza jednostka.

I oto w ostatnim numerze „Łodzianina" w artykule, zatytułowanym: „Dyktatura a demokracja" są teoretyczne rozważania socjalistycznego działacza, które w sposób dość jaskrawy stwierdzają, że nadszedł na P. P. S. ten okres, kiedy znów trzeba będzie złożyć daninę swym żarłocznym sąsiadom z lewicy t j. komunistom.

Otóż w artykule tym w zupełności pomija się dotychczasowe enuncjacje PPS-owskie o obronie wolności i demokracji, a mówi się wyraźnie o dyktaturze proletarjatu.

A wszakże każdemu, obznajmionemu z nowoczesnemi ruchami społecznemi, wiadomo, że nieszczęściaby nie było w dyktaturze proletarjatu, gdyby to za sobą w nieunikniony sposób nie ciągnęło tego, co się dzieje w Sowieckiej Rosji, a więc teroru, rozstrzeliwania, coraz większej dyktatury już nie tylko w dziedzinie czynów, ale słów, a nawet myśli. Jednem słowem zawalenie całej obecnej cywilizacji i ustroju bez dania na to miejsce czegoś lepszego, zmarnowanie tysięcy ludzi, którzy nic wspólnego z reakcją i nędzą ludzi pracy nie mają.

I niechżeż nam ten pisarz socjalistyczny, którego po sposobie ujmowania spraw wszakże jasno się poznaje, jako niedawno upieczonego PPS-owca z obozu Niezależnych (czytaj komuny) powie, czem się wreszcie P. P. S-owcy, tkwiący w takiej ideologji, różnić będą od komuny?

Coprawda autor, by uczynić tę dawkę więcej strawną, zaraz zaznacza, że ta dyktatura będzie bardzo krótkotrwała, i jak tylko burżuazja stanie się ludźmi pracy (co za idylla, wiosenne marzenia, brak tylko słowików), to natychmiast zapanuje raj na ziemi, będą zniesione klasy społeczne, a tem samem dyktatura robotników, a więc i ich uprzywilejowanie minie.

W taki to już bezczelnie otwarty sposób krzewi się idee komunistyczne w pepesowskim „Łodzianinie". Dawniej monopol na te pomysły miał słabo socjalistyczny, mocno natomiast nacjonalistyczny „Bund", który wewnątrz, trzymając się mocno najjaskrawszego nacjonalizmu na eksport, dla głupich Polaków, ma idee w tylu procentach komunistyczne, by czasem nie znaleźć się w kolizji z kodeksem karnym.

Teraz emisarjusze z Niezależnej Partji w rozbitym i skłóconym PPS-ie robią swoją tradycyjną robotę. Najprzód w postaci malutkich niewidocznych artykulików, a jak rybka połknie wędkę, to i dalej, a mocniej.

W partji, która straciła w ostatnich czasach cały szereg swoich sztandarowych ludzi, w której pozostali ci, którzy są związani z partją bardzo mocno, ale bardzo rzadko ideologicznemi węzłami, szerzy się zupełnie naturalnym sposobem działalność dywersantów, którzy na to w PPS-ie tkwią.

A ci, co jeszcze tkwią w PPS-ie, nie mają czasu reagować na teoretyczne wywody, zajęci innemi sprawami, więcej realnemi, a zresztą dla nich w ogromnej większości nie przedstawia różnicy, jaki będzie bagaż ideologiczny partji, byleby w niej i z niej się dobrze żyło.

Nieziszczalne cele

Prezydent Hoover próbował częściowo złagodzić skutki minionej wojny. Kryzys trwa — albowiem w psychozie ludzkości tkwi obawa przed przyszłą wojną.

Obawę tę wznieca i podtrzymuje przedewszystkiem stanowisko polityczne Niemiec. Stanowisko to z całkowitą dokładnością daje się ująć jako uparte dążenie do hegemonji w Europie.

Spróbujmy odtworzyć to rozumowanie. Przez pokojowe, jak myślą berlińscy Macchiavele — zabranie Pomorza — Rzesza (połączona już z Austrją) trzyma Polskę tak mocno za gardło, że tej nie pozostaje nic innego, jak wejście w takiej czy innej formie w orbitę gospodarczą — a z kolei polityczną i militarną — Niemiec. Objęcie kierownictwa polityką zewnętrzną Polski, posiadanie jej bogactw naturalnych do rozporządzenia, władanie tą wielką i rosnącą wciąż siłą wojskową, jaką jest ludność Rzplitej — stworzyłaby z Niemiec potęgę większą niż przedwojenne cesarstwo. Przeszło sto miljonów ludności na zwartem terytorjum, nieunikniona zależność wszystkich mniejszych państw Południa i Północy, całkowity monopol pośrednictwa między Wschodem i Zachodem, — taka jest niewątpliwie wspaniała wizja wszystkich chorych na „Wille zur Macht". To urzeczywistnienie jedynej koncepcji politycznej, jaką wydał w Niemczech okres wojny. Bez Polski bowiem, związanej ściśle z Rzeszą Niemiecką, niema Mittel Europy.

To też gdy marzyciele niemieccy mówią o paru powiatach pomorskich, — myślą o panowaniu nad światem. Nie na Pomorze, ale przez Pomorze ku władaniu Europą, a później kierowaniu światem, biegnie niemiecka droga pokusy,

Naród niemiecki ma zupełne prawo wymagać szacunku dla swoich wartości psychicznych stawiających, go wśród pierwszych ludów świata. Ale ani naród niemiecki, — ani żaden inny — nie ma nietylko prawa, lecz nawet możności do sięgania po władzę nad światem.

Polityka nieosiągalnych celów jest polityką nieuniknionej katastrofy przedewszystkiem dla narodu, który jej ulega. Dziś Niemcy winny to widzieć wyraźniej, niż kiedykolwiek.

Zabawa Dzielnicy Górnej

Komitet, złożony z członków Zarządów: P. T. S. „Unja", Z. P. M. P. „Orlę" Koło I, Dzielnicy Górnej N. P. R. Lewicy, urządza w dniu 26 lipca r. b. o godz. 2 po południu, w parku „Sielanka" przy ul. Pabjanickiej 59 (10 minut drogi od Placu Reymonta),

ZABAWĘ OGRODOWĄ

z następującym programem:

1) Sekcja Dramat. Z. P. M. P. „Orlę" Koło I, zaprodukuje publiczności rewję „My bawimy najlepiej", kilka sketchów, monologów i śpiewów.

2) Pol. Tow. Sport. „Unja" pod protektoratem Okręg. Zw. Atletycz. w Łodzi urządza zawody zapaśnicze o Mistrzostwo Okręgu Łódzkiego Kl. A.

Walczą następujące Kluby:

1) Pol. Tow. Sport. „Unja" — Łódź.
2) „Widzewska Manufaktura" — Łódź.
3) Tow. Sport. „Siła" — Łódź.
4) „Krusche-Ender" — Pabjanice
5) „Makkabi" — Pabjanice
6) „T. U. R." — Łódź

Nagrody w postaci żetonów.

Prócz tego na miejscu: Łódki, Strzelnica, Poczta francuska, Confetti i wiele innych niespodzianek.

W parku przygrywać będzie orkiestra firmy Tow. Akc. Leonhardta.

Na powyższą zabawę zaprasza uprzejmie

Komitet.

ZWIERCIADŁO TYGODNIA

Konferencja londyńska

W Londynie rozpoczęła się konferencja przedstawicieli mocarstw w sprawie ustalenia warunków pomocy finansowej dla Niemiec. Konferencję londyńską poprzedziły narady ministrów niemieckich i francuskich w Paryżu.

Niemiecko-francuska deklaracja w sprawie wyniku rokowań paryskich wywołała w Berlinie duże zadowolenie. Rezultat oceniany jest jako pozytywny sukces ministrów niemieckich.

Osobisty kontakt niemiecko-francuski przyniósł również pierwsze odprężenie atmosfery. Obecnie chodzi o przygotowanie w drodze dyplomatycznej politycznej możliwości zbliżenia francusko-niemieckiej.

Narady paryskie nie doprowadziły do szczegółowej formuły i punkt ciężkości przeniesiony został do Londynu. Niemcy, oświadczywszy zasadniczą gotowość do stworzenia w ramach możliwości przyszłych warunków skutecznej współpracy w dziedzinie politycznej i gospodarczej, uzależniają wszystko od wyniku finansowego konferencji londyńskiej.

Pod koniec narad Brüning zaprosił Lavala i Brianda do Berlina. Data i szczegóły tej pierwszej po wojnie wizyty ministrów francuskich w stolicy Rzeszy nie zostały jeszcze ustalone.

Według relacyj telegraficznych — stan narad w Londynie jest następujący:

Ogólne wyniki rozmów paryskich i konferencji londyńskiej sprowadzają się narazie do zmiany tonu i nastroju w ustosunkowaniu sterników polityki niemieckiej do zasadniczego stanowiska Francji, Wyraźnie podkreślono w komunikacie, zredagowanym wspólnie, że Francja zastrzega pewne rękojmie i środki uspokojenia politycznego jako warunek swej kooperacji finansowej.

Dyskusja nad szczegółami tych rękojmi finansowych i środków uspokojenia politycznego była o tyle, jak się zdaje, trudną do przeprowadzenia, że sam plan kooperacji finansowej nie zarysował się jeszcze dość jasno wobec opozycji angielskiej i amerykańskiej przeciw długoterminowej pożyczce, opartej na realnych zastawach ze strony niemieckiej. Konferencja londyńska ustala dopiero formę i rodzaj proponowanej przez anglosaskie sfery finansowe akcji.

Rząd francuski zdecydowany jest w każdym razie utrzymać zarówno w Londynie jak i w ewentualnych późniejszych petraktacjach swoje stanowisko co do gwarancyj, od których uzależnia udział kapitałów francuskich w przyszłej akcji międzynarodowej, wywołanej katastrofą Niemiec.

W brytyjskich kołach miarodąjnych zaznacza się zwrot korzystny dla postulatów francuskich.

Idea zapewnienia Europie na szereg lat pewnej stabilizacji na podstawie istniejącego stanu rzeczy zaczyna tu znajdować zwolenników, widzących w takiem rozwiązaniu najlepszą drogę do opanowania kryzysu.

Koła brytyjskie pragnęłyby okres takiej stabilizacji ustalić na lat 5, podczas, gdy plan francuski przewidywać miał okres daleko dłuższy, bo lat 12.

Granice Polski muszą być nienaruszalne — oto najważniejszy warunek w rokowaniach francusko-niemieckich.

Niesłychane wystąpienia faszyzmu przeciw Ojcu św.

Opinja italska mniej może, niż inne zajmuje się wizytą niemieckich ministrów w Paryżu. Powodem tego jest silne rozdrażnienie, spowodowane z dnia na dzień rosnącym rozdźwiękiem pomiędzy Watykanem a partją faszystowską.

Ogólnie panuje przekonanie, że w najbliższym czasie dojdzie do zerwania stosunków dyplomatycznych i przekreślenia traktatu laterańskiego z 11 lutego 1929 r.

Przekonanie to ugruntowało się, gdy ogłoszono uchwały dyrektorjatu partji faszystowskiej, obradującego pod przewodnictwem Mussoliniego. Dyrektorjat zaprotestował przeciw ostatniej encyklice papieskiej i rzucił szereg obelg pod adresem Ojca św. Dowodzi się mianowicie, że Papież współpracuje z masonerją na szkodę faszyzmu!

To obelżywe twierdzenie, zawarte w oficjalnym komunikacie partji faszystowskiej, wywoła z pewnością ostrą odpowiedź Papieża, poczem nie wydaje się możliwe, by doszło do jakiegokolwiek porozumienia. Możliwe nawet jest, że Ojciec św. rzuci na niektórych działaczy faszystowskich ekskomunikę.

Tymczasem prasa faszystowska stara się rozjątrzyć swych czytelników. Wychodząca w Kalabrji „La Gazzete" pisze: „Jeżeli Duce każe nam powystrzelać wszystkich biskupów — uczynimy to bez chwili wahania".

Prasa faszystowska zarzuca Stolicy św. konszachty z Francją i Jugosławją, na na szkodę Italji.

Daje się zauważyć skłonność do osłabienia spoistości kleru italskiego. Faszyści liczą, że część księży, nastraszona „gniewem ludu", wypowie się przeciw Papieżowi.

W tych warunkach nie należy się dziwić, że rozeszła się pogłoska o przeniesieniu się Ojca św. z Watykanu na Korsykę i rychłem formalnem zerwaniu traktatów, które już dziś nie obowiązują w praktyce.

Napad komunistów na fabrykę w Warszawie

W dniu 20 lipca rano do jednej z fabryk żydowskich przy ul. Żelaznej № 36 wkroczyła bojówka komunistyczna celem wywarcia teroru strajkowego.

Komuniści ostro zaatakowali fabrykę, wybijając wszystkie szyby i strzelając do środka regularnemi salwami.

Strzałami komunistów ranny został przypadkowy przechodzień, kolejarz, którego nazwiska nie ustalono.

Nim przybyło na miejsce pogotowie policyjne na samochodach — napastnicy zdałali zbiec.

Huragan w Lublinie

Nad Lublinem przeszedł huragan, połączony z wielką burzą. Kilka osób zostało zabitych, około 80 osób rannych. Straty materjalne wielkie.

Szpieg

W Warszawie rozstrzelano oficera sztabu głównego, schwytanego na gorącym uczynku sprzedaży tajnych dokumentów Sowietom. Dochodzenie trwa w dalszym ciągu.

Aresztowano jeszcze kilka osób. — Rozstrzelany, major Demkowski, był zruszczonym Polakiem.

Robotnik polski powinien przestać patrzyć pesymistycznie na świat, powinien obudzić się ze snu wiekowego i przetrzeć zamglone powłoką oczy, wiedząc, że tylko przez oświatę można wydźwignąć się na wyższy szczebel w społeczeństwie i że człowiek z wykształceniem lepiej sobie daje radę w napotykanych niejednokrotnie w życiu trudnościach, oraz że tylko przez oświatę stajemy się potężnymi na duszy i na ciele.

A więc wszyscy w pocie czoła walczmy nietylko o lepsze jutro materjalne, ale i intelektualne, oraz dążmy do wyrobienia w społeczeństwie solidarności i poczucia narodowego.

Zebranie Zarządu Okręgowego

N. P. R.-Lewicy

W piątek, dnia 31-go lipca r. b. o godz. 7 m. 30 odbędzie się w lokalu własnym, ul. Piotrkowska 91, Posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy w Łodzi.

O punktualne przybycie prosi

ZARZĄD.

Co się dzieje z „Kon-Widzewem"

(Sensacyjne pogłoski. — Upadłość? — Kon uzyskał to, czego chciał?)

NADZÓR?

W poniedziałek rozeszły się pogłoski, że „Widzewska Manufaktura" stara się o nadzór sądowy.

Wiadomości o tem, które przedostały się na miasto, wywołały zrozumiałą sensację. Tajemnicą poliszynela były trudności, w których znalazła się ostatnio firma i z takim przebiegiem wypadków liczono się już oddawna. Mimo to jednak wiadomość o wniesieniu podania o nadzór wzbudziła wielkie zainteresowanie. Odroczenie wypłat „Widzewa" pociągnie za sobą wielkie ofiary.

JAK ZE SPŁATĄ ZALEGŁOŚCI RZĄDOWYCH?

Pisaliśmy już o machinacjach Widzewskiej Manufaktury, której prezes p. Oskar Kohn, odprowadziwszy większość swych kapitałów do Gdańska, w kraju uprawiał taktykę szantażowania władz skarbowych, od których żądał ulg skarbowych, grożąc w przeciwnym razie zamknięciem fabryki. Groźbę tę zresztą już raz wykonał, zamykając przed kilku tygodniami fabrykę, którą niedawno dopiero częściowo uruchomił. Całkowite uruchomienie fabryki uzależnił Kon od wyniku rokowań z władzami skarbowemi.

Zdawało się, że szantaż p. Oskara Kona nie ma żadnych widoków powodzenia. Uprawniał do tego jeszcze sobotni komunikat "Iskry", która przy okazji podobnej afery Pe-Pe-Ge w Grudziądu napomknęła również o Widzewskiej Manufakturze i zakończyła przejrzystą aluzją.

„Przemówienie premjera Prystora, wygłoszone niedawno, a mówiące tak wiele o niezawsze godnej pochwały działalności przemysłowców w Polsce i niezawsze należytego zrozumienia przez nich interesów kraju — nabiera szczególnej aktualności".

Tymczasem ogłoszono komunikat:

Dnia 18 b. miesiąca przedstawiciele Widzewskiej Manufaktóry przedstaw li Min. Skarbu nowe propozycje spłaty zaległości podatkowych. Zostały one przyjęte pod warunkiem wypłacenia wszystkich zaległości robotniczych, częściowo dn. 20 b.m., resztę zaś bezwględnie do dn. 22 b.m. włącznie.

Przedstawiciele Widzewskiej Manufaktury zobowiązali się również do utrzymania fabryki w ruchu. Wszystkie zobowiązania złożone zostały w obecności wojewody łódzkiego p, Jaszczołta, który specjalnie przybył do Warszawy w sprawach robotniczych, związanych z Widzewską Manafakturą.

Decyzja Min. Skarbu, idąca jaknajdalej na rękę Widzewskiej Manufakturze powzięta została przedewszystkiem w interesie robotników łódzkich.

Oskar Kon uzyskał, czego chciał. A jego zaległości podatkowe **sięgają sumy około 13 miljonów złotych.**

W związku z tem prasa warszawska pisze:

„Musimy podkreślić niebezpieczeństwo tkwiące w tej formie koncesji, jaką wybrano dla Widzewskiej Manufaktury. Ulgi podatkowe są obecnie nietylko potrzebne ale konieczne. Łecz ulgi te muszą być ujęte w ogólne przepisy prawne i dostępne narówni dla wyszystkich płatników, którzy znaleźli się w zbliżonych pod względem trudności warunkach.

Traktowanie płatności podatków jako przetargu między rządem i płatnikiem uważamy za rzecz wysoce dla interesu państwowego szkodliwą, choćby argumentem płatnika — jak w danym wypadku — była groźba pozbawienia pracy robotników. Rzemieślnika, kupca drobnego czy rolnika licytuje się, nie pytając, z czego potem będzie żył wraz z rodziną. **Tak chce prawo, a prawo musi być mocniejsze,** niż p. Oskar Kon".

ODROCZENIE WYPŁAT

Sprawa Widzewskiej Manufaktury — absorbująca zarówno robotników Widzewa jako też władze, szczególnie skarbowe, niespodziewanie przybrała sensacyjny obrót.

Słuszne były przewidywania najbardziej zainteresowanych tą sprawą robotników Widzewa, którzy mimo wszystko twierdzili, że chwilowe unieruchomienie zakładów stanowi pozór tylko, że za kulisami dzieją się sceny niepokojące, skandaliczne.

Jakgdyby na potwierdzenie tych przewidywań i oczekiwań rozeszła się pogłoska, zdawałoby się nieprawdopodobna o tem, jakoby zarząd zakładów Widzewskiej Manufaktury nosił się z zamiarem wniesienia do sądu podania o odroczenie wypłat.

Okazało się to prawdą.

W podaniu o odroczeniu wypłat, zarząd konowskiej firmy podkreśla, ze firma ponosi tylko... same... straty(!!!).

Bezczelność, jak widzimy niezwykła, nawet ponad dotychczasową normę Konów.

Plan sanacji firmy brzmi następująco:

„Wyciągając naukę z dotychczasowego rozwoju przemysłu włókienniczego w Polsce w przystosowaniu go do obecnych zmienionych warunków życia gospodarczego, Widzewska Manufaktura zamierza zreorganizować system sprzedaży, a mianowicie uniezależnienie się od pośredników, hurtowników, a nawet detalistów. „Reorganizacja" ta polegać będzie na rozwinięciu wprowadzonego już w życie wysoce pomimo kryzysu dochodowego działu konfekcyjnego, z jednoczesną rozbudową pomocniczego — Domu Towarowego p. n. „Konsum" oraz organizacji działu rozsyłkowego, dającego możność przemysłowi nawiązania bezpośredniego kontaktu z ostatecznym konsumentem.

Zrealizowanie tego planu połączone jest z koniecznością zmobilizowania dużego kapitału na zakup nowych maszyn konfekcyjnych, otwarcie nowych działów domu towarowego i inwestycje złączone z organizacją działu rozsyłkowego".

Na wieść o wpłynięciu podania o odroczenie wypłat, Izba Skarbowa w Łodzi wznowiła akcję i najprawdopodobniej w ciągu najbliższych dni nastąpi ponowne opieczętowanie składów, gdyż Izba Skarbowa zajęła stanowisko, iż dotychczasowy sekwestr nie daje należnych gwarancyj wydobycia pieniędzy skarbowych od Widzewskiej Manufaktury.

Pozatem specjalni kontrolerzy Izby Skarbowej przeprowadzą w ciągu b. tygodnia skrupulatną lustrację ksiąg, poczem zostaną wyniki lustracji przedłożone naczelnikowi wydziału II Izby Skarbowej. Obecnie bawi w Warszawie wyższy urzędnik Izby Skarbowej w Łodzi, który przedstawi relację min. skarbu Piłsudskiemu o położeniu gospodarczem Widzewskiej Manufaktury.

W ciągu tygodnia zarówno w Łodzi, jak i w całym kraju w szczególności w dzielnicy Widzewa toczyły się rozmowy głównie na temat faktu zawieszenia wypłat; krążyły pogłoski, jakoby w obiegu znalazły się weksle niektórych urzędników Widzewskiej Manufaktury.

KOMUNIKAT URZĘDOWY

Urzędowa Agencja „Iskra" pisze:

Prośba o nadzór sądowy jest jeszcze jednym wybiegiem Widzewskiej Manufaktury, która początkowo, powołując się na bardzo poważne długi we włoskiej firmie „Sigmat", zamierzała zamknąć swe zakłady, wyrzucając 6.000 robotników na bruk. Gdy Ministerstwo Przemysłu i Handlu zareagowało, nie mogąc się zgodzić, aby takie zwyczaje przyjęły się u nas w kraju, wówczas reprezentant Widzewskiej Manufaktury postawił niesłychany warunek, że cofnie wymówienia robotnikom i dalej będzie prowadził fabrykę, jeżeli Rząd polski da włoskiej firmie gwarancję za obligacje Widzewskiej Manufaktury. Rząd z całą stanowczością odrzucił tego rodzaju usiłowanie wymuszenia na Skarbie Państwa gwarancji.

Gdy cała sprawa ta została ogłoszona w prasie, Widzewska Manufaktura zaczęła wypierać się usiłowania wymuszenia na Skarbie państwa gwarancyj i po przeprowadzeniu pertraktacji z wierzycielem włoskim mimo nieuzyskania gwarancji od Rządu polskiego fabrykę uruchomiła. Jednocześnie zarząd Widzewskiej Manufaktury rozpoczął pertraktacje z Min. Skarbu co do spłaty zaległości podatkowych, wobec tego, że towary tej fabryki zostały opieczętowane na rzecz skarbu. Ministerstwo przyjęło propozycję fabryki rozłożenia spłaty należności podatkowych na części, pod warunkiem jednak wypłacenia przez Widzewską Manufakturę wszystkich zaległości robotnikom do czego fabryka zobowiązała się. Wobec tego dn. 20 b. m. Min. poleciło zdjąć pieczęcie z towarów Widzewskiej Manufaktury. Miała ona część zaległości robotniczych wypłacić w poniedziałek 20 b. m., resztę zaś do środy 22 b. m. włącznie. Tymczasem Widzewska Manafaktura, poszukując nowego wybiegu, nie wypełniła zobowiązań i złożyła prośbę o nadzór sądowy.

I jak tu nie wołać o kontrolę państwa nad przemysłem?

Na słówko

AZALIŻ TO PRAWDA?

Pabjanice w dniu 12 b. m. urządziły wielką manifestację przeciwko zakusom niemieckim na nasze granice. W manifestacji wzięły udział liczne rzesze robotników tego patrjotycznego miasta.

Czy prawdą jest jednak, że kiedy nazajutrz po manifestacji — do fabryki „Krusche i Ender" zgłosili się po urlopach robotnicy — odpowiedziano im, że niema dla nich pracy, a zastępca kierownika fabryki, p. Ekrenkraut (nazwisko wymowne) miał jakoby powiedzieć do robotników: „Pracy dla Was niema! Idźcie znów manifestować, to Wam da chleb... Wzywają Was do bronienia granic, niech Wam dadzą żyć..."

Wiadomości powyższe są tak nieprawdopodobne, że narazie dajemy je pod znakiem zapytania

Bowiem czyżby to było możliwem, aby w Polsce ktoś w imieniu przemysłowców w ten sposób odzywał się do robotnika polskiego?

Czyżby? A jednak informatorzy nasi są ludźmi poważnymi.

Czyżby hakata pabjanicka znów głowę poczynała podnosić?

Czy w ten sposób mści się niemiecka firma „Krusche i Ender" na robotnikach za ich patrjotyczne stanowisko?

Hola, panowie z hakaty!!

Czy znów hakata chce po łapach?

Tensam.

Polska wydaje na oświatę

ponad 800 miljonów zł. rocznie

Ministerstwo Oświaty przeprowadziło dokładne obliczenia wszystkich wydatków, dokonywanych w Polsce na cele oświatowe. Cyfry dotyczą roku 1929-30, w roku bieżącym zaś wydatki te będą zapewne wyższe, na skutek wzrostu liczby dzieci w wieku szkolnym (szkolnictwo powszechne). Łączna suma wydatków wynosiła: 818.598.700 zł., z czego na budżet państwowy przypadało 64.05 proc., na budżety samorządowe 17.86 proc., na szkolnictwo prywatne 9.94 proc., na podatki celowe i opłaty szkolne 3.59 proc., na fundacje, instytucje naukowe i oświatowe 1 01 proc., na pośrednie wydatki szkolne i oświatowe 3.55 proc.

Wydatki na szkolnictwo prywatne obliczono na sumę około 74 miljonów, z czego 55 5 miljonów zł. przypada na 700 prywatnych gimnazjów.

Podatki celowe i opłaty szkolne rozpadają się na następujące pozycje: dodatek do podatku przemysłowego czyli patentu na rzecz szkół zawodowych, następnie opłaty i taksy administracyjne w szkołach średnich i wyższych, co w sumie wynosiło około 30 miljonów zł.

Wydatki towarzystw oświatowych po odliczeniu. subwencji oraz wydatków na cele szkolne, wynosiły 4.250.000 złotych, która to kwota pochodzi ze zbiórek, zapisów, składek członków, a obrócona jest na oświatę pozaszkolną.

Wycieczka Koła VII Orlęcia do Warszawy

W dniu 15 i 16 sierpnia r. b. Koło VII „Orlęcia" organizują dla swych członków i sympatyków wycieczkę do Warszawy.

W programie: uczczenia Mogiły Nieznanego Żołnierza, zwiedzenie Katedry, Zamku, Łazienek i t. d.

Informacji udziela, oraz zapisy przyjmują kol. Szewczyk kol. Szmidel w lokalu Koła VII.

Koszta przejazdu wyniosą około 11 zł.

Zarząd.

ZASTANÓW SIĘ!

Czy wolno Ci krzywdzić pismo przez zaleganie z opłatą prenumeraty?

Czy wiesz o tem, że stajesz się gorszym od kapitalisty, jeśli ociągasz się zwykonaniem obowiązku każdego prenumeratora?

Ś. † P.

Wojciech Nowakowski

przeżywszy lat 58,

długoletni członek N. Z. R. i N. P. R. Lewicy Dziel. Bałuckiej

zmarł dnia 2-go lipca 1931 roku.

Cześć jego pamięci!

Zarząd Dzielnicy Bałuckiej.

Ś. † P.

WINCENTY HARUSTA

przeżywszy lat 54,

długoletni członek N. P. R. Lewicy Dzielnicy Bałuckiej

zmarł dnia 24 czerwca 1931 roku.

Cześć Jego pamięci.

ZARZĄD.

Rosja - kraj pańszczyzny

Niejaki Matti Akanien, ingermanlandczyk, któremu udało się 14 maja r. b. zbiec z Krasnojarska do Finlandji dzieli się swemi wrażeniami z pobytu w obozie robót przymusowych z przedstawicielami prasy.

Oto co opowiada uciekinier:

„7-go kwietnia o g. 7 rano w mojej chacie we wsi Wołkieassari zjawiło się dwu członków miejscowego sowietu w towarzystwie milicjanta polecili mi, abym natychmiast spakował pościel i bieliznę (nie przekraczające w wadze 30 pudów) i wraz z całą rodziną udał się do Wołogdy. — Ulegając przemocy zebrałem skromny mój dobytek i wraz z matką i czworgiem rodzeństwa umieściliśmy się w czekającym na nas wozie. Okazało się, że szykana ta spotyka nas, jako przedstawiciela klasy „kułaków". Po przybyciu na stację Dibuny zastaliśmy już duży tłum podobnych jak i my zesłańców; pociąg czekał pod parą. Po załadowaniu nas do wagonów, każdy z wysiedlanych otrzymał po cztery bochenki chleba. Wyruszyliśmy. W Leningradzie doczepiono do naszego pociągu kilka wagonów z zesłańcami, toż samo na stacji Mga. Na tej stacji otrzymaliśmy również za pośrednictwem delegowanego „starosty" — wrzątek, pozostali, kobiety i mężczyźni pozostawali w wagonach towarowych, gdzie też musieli załatwiać wszelkie czynności fizjologiczne. Dostaliśmy jeszcze w Wiatce zupę rybną, oraz w Omsku kartoflankę; pozatem w ciągu dziesięciodniowej podróży nie dawano nam żadnego posiłku.

17 kwietnia przybyliśmy do Krasnojarska, gdzie pomieszczono nas w barakach. Pociąg nasz składał się już wówczas z 47 wagonów, z których trzy były zajęte przez dobytek, resztę zajmowali stłoczeni w niebywałej ciasnocie, ludzie, którzy tak jak i moja rodzina przymusowo zostali przesiedleni z miejsca ich stałego zamieszkania.

Barak, w którym zamieszkałem z moją rodziną miał 40 m. długości i 15 m. szerokości i był przedzielony wewnętrzną ścianą do połowy. W jednej takiej przegrodzie w pierwszych dniach mieściło się co 600 ludzi, następnie liczba ta zmniejszyła się do 450; meżczyźni i kobiety ulokowani byli razem. Mojej rodzinie przydzielono terytorjum o powierzchni 4 m. kwadratowych. Obóz składał się z pięciu baraków, z których dwa zajmowali ingermanlanczycy, w pozostałych mieścili się rosjanie i mongoli — wszyscy przez prosta — „kułacy".

Rankiem następnego dnia wszyscy mężczyźni zostali wygnani przez strażników przy użyciu kijów i kopnięć na roboty; polegała ona na karczowaniu brzegu zamarzłej rzeki. Praca odbywała się w ciągu 12 godzin pod nadzorem agentów G. P. U., którzy podczas roboty bestjalsko znęcali się nad nami.

W najbliższą niedzielę rozdzielono nas na grupy według specjalności; mnie przeznaczono do stolarszczyzny.

Za pracę naszą nie otrzymywaliśmy żadnego wynagrodzenia; na pożywienie dzienne składało się kilogram chleba razowego i dwa razy dziennie podawana zupa, którą otrzymywali jedynie pracujący mężczyźni. Kobiety i dzieci otrzymywały jedynie ćwierć kilograma chleba dziennie; zupy zaś nigdy. Od dziewiątej wieczorem nikt nie mógł opuszczać baraków pod groźbą karabinów gęsto roztawionych posterunków. Rankiem o 6-ej agenci G. P. U. wyganiali nas wśród świstu batogów do pracy.

O warunkach higjenicznych, jakie panowały w obozie wprost nie warto pisać; nikt nie uwierzy, że istnieje państwo, które w podobny sposób traktuje swych obywateli.

Z reguły baraki nie miały szyb; zatykaliśmy przeto otwory okienne szmatami i słomą. Stłoczenie kilkuset ludzi na małej przestrzeni uniemożliwiało zaprowadzenie jakiejkolwiek czystości; w barakach więc panował niewysłowiony zaduch, który wprost uniemożliwiał egzystencję.

Śmiertelność, szczególnie wśród dzieci panowała wielka; nie było nieomal dnia abyśmy nie mieli wypadku śmierci. Szerzył się tyfus głodowy i czerwonka, lekarza jednak w obozie nie było, poprawdzie nie wiele mógłby on pomóc.

Aby utrzymać się przy życiu sprzedawał każdy resztki dobytku, aby kupić za uzyskane pieniądze jedzenie. Wodę do picia musieliśmy kraść nocami, narażając się na pewną śmierć z rąk pilnujących nas agentów.

Kończąc swą straszliwą spowiedź Matti Akanien mówi: „Ja mam już to piekło poza sobą, udało mi się zbiec; lecz pozostałe w Krasnojarsku tysiące nędzarzy wyciągają ręce do cywilizowanych krajów o pomoc".

Robotnik tylko we własnym, spółdzielczym sklepie kupować może. O tem pamiętajmy: to mówmy swoim żonom i córkom.

W walce z bezrobociem

(Doniosły okólnik głównego inspektora pracy)

Główny inspektor pracy pan Klot wydał okólnik do okręgowych i obwodowych inspektorów pracy, zawierający następujące wskazówki w tej dziedzinie.

O ile zatrudnieni robotnicy i organizacje zawodowe, działające na pewnym terenie, wyrażają chęć zastosowania podziału pracy celem zatrudnienia większej liczby robotników, inspektorzy pracy mają podjąć akcję, zamierzającą do uskutecznienia tego żądania, w ścisłem porozumieniu z organizacjami robotniczemi. Wszelkie poczynania, zmierzające do zastosowania takiego podziału pracy, winny być uprzednio szczegółowo omówiona z pracodawcą.

Przedsiębiorstwom, które w związku z zastosowanym podziałem pracy, zatrudnią zwiększoną liczbę robotników, świadectwa przemysłowe będą obliczone w stosunku do liczby robotników zatrudnionych poprzednio. Odnośne polecenie Ministra Skarbu w tej mierze otrzymali już wszyscy prezesi izb skarbowych. Należy dążyć, aby robotnicy pracowali chociażby niepełny tydzień, lecz stale, natomiast winno się unikać stosowanego wielokrotnie systemu turnusowego zatrudniania robotników w ten sposób, że najpierw pracuje jedna część, a następnie ci, którzy utracili prawo do zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Redukcje załogi robotniczej mogą być stosowane jedynie jako środek ostateczny. Redukcja zaś produkcji, o ile jest niezbędną, winną być dokonywaną drogą zmniejszenia ilości dni pracy tygodniowo.

Zapewnienie pracy większej liczbie robotników daje duży zysk społeczny i wprowadza wśród szerokich mas pracowniczych uspokojenie, potrzebne szczególniej w dobie przeżywanego kryzysu, zarówno państwu, jak i światu pracy. Należy więc oczekiwać, iż inicjatywa robotników spotka się ze zrozumieniem sfer pracodawczych, które nie będą czyniły przeszkód i trudności w kierunku zwiększenia liczby zatrudnionych, kosztem redukcji czasu pracy.

6-godzinny dzień pracy?

Radykalne pomysły w związku z ciężkim kryzysem gospodarczym

W ostatnich dniach lipca odbyć się mają w Warszawie ważne narady polskich sfer gospodarczych i przemysłowych. Narady mają być poświęcone sprawie walki z bezrobociem. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że na jesieni trzeba się liczyć z nową wielką falą bezrobocia, zarówno wśród pracowników fizycznych, jak i umysłowych.

W sferach przemysłowych powstał projekt zmniejszenia od dnia 1 września b. r. ilości dni pracy i godzin pracy we wszystkich zakładach przemysłowych w Polsce, co jakoby ma dać możność częściowego zatrudnienia znacznej ilości bezrobotnych. Mówi się o zmniejszeniu dni pracy do 3 dni w tygodniu i o zmniejszeniu ilości godzin pracy do 6-ciu.

Równocześnie przedstawiciele przemysłu mają wystąpić do rządu z projektem racjonalizacji dostaw rządowych.

Minimum utrzymania musi otrzymać każdy urzędnik

Wielotysięczne zastępy urzędników i pracowników otrzymują uposażenia poniżej kosztów utrzymania i wegetują w nieustannej trosce o chleb codzienny.

Jeśli przyjąć urzędowy wskaźnik miesięcznego minimum kosztów utrzymania rodziny pracowniczej, rzemieślniczej, zamieszkałej w domu z ochroną lokatorów na 250 złotych, to poniżej tego minimum znajdą się wszystkie niższe kategorje funkcjonarjuszy państwowych, nauczycielstwo, olbrzymia większość kolejarzy, pocztowców i niższe organy policyjne.

Ogółem dla całej Polski liczba funkcjonarjuszów państwowych, obarczonych rodzinami, a uposażonych poniżej minimum dosięgnie cyfry około 100.000 osób. Jest to obliczenie bardzo skromne, oparte na założeniu, że tylko co trzeci urzędnik państwowy ma na utrzymaniu rodzinę.

Niechaj owe minimum stanie się zasadą, której nie wolno przekroczyć, gdy chodzi o pracownika państwowego, samorządowego, lub prywatnego.

Tę zasadę trzeba utrzymać, choćby kosztem wydatniejszego obniżenia płac wyższych kategorji urzędniczych.

Przeciw nowym redukcjom

W niedzielę ubiegłą w siedzibie związków zawodowych „Praca" przy ul. Głównej 31, odbyło się zebranie robotników budowlanych, sezonowych i włókniarzy, z udziałem około tysiąca osób.

Referat o sytuacji obecnej i wskazaniach na najbliższą przyszłość wygłosił **poseł Waszkiewicz.**

Referent podniósł, iż sytuacja obecna jest bardzo ciężka, a **pogłębienie kryzysu tego nastąpić może jeszcze w wypadku przeprowadzenia projektowanej redukcji robotników na robotach sezonowych,** gdzie zwolnić się ma 706 robotników, oraz przygotowywanej jakoby redukcji robotników budowlanych.

Kol. poseł Waszkiewicz mówił dalej

o „Widzewskiej Manufakturze„

której zaległości podatkowe wynoszą około 6 miljonów złotych, długi zaś podatkowe śląskich potentatów — kilkanaście miljonów złotych, wówczas, gdy biednemu sklepikarzowi, czy rzemieślnikowi za podatki sprzedaje się ostatnie szaty i garderobę.

Następnie omawiano nader palącą, szczególnie dla przemysłu włókienniczego sprawę

ustawy o ubezpieczeniu na starość,

Jak stwierdził referent tej sprawy, kierownik związków **kol. Socha** — opracowane zostały dwa projekty. Oba te projekty o zabezpieczeniu na starość winny być oddane pod obrady sejmu podczas jesiennej sesji.

Mówca stwierdził, iż w tej dziedzinie panują u nas stosunki wprost fatalne.

Jako przykład przytoczył referent wypadek, iż robotnik jednej z największych fabryk łódzkich niejaki M. W. przepracował w firmie bez przerwy

przez 60 lat i po redukcji wydalony został bez żadnego odszkodowania.

a jedynym jego zyskiem za przeszło pół wieku ciężkiej pracy jest to, iż — narazie — mieszka w domach fabrycznych bezpłatnie. Są jednak wypadki, iż robotnicy po wielu latach pracy nie mają nawet dachu nad głową.

Referent przytoczył wypadki zwalniania przez firmy robotnic i robotników po 45 latach pracy bez żadnego odszkodowania. A przecież należy zwrócić uwagę na fakt, iż robotnicy ci, przez długie lata nie korzystali ani z urlopów, ani z ochrony pracy w formie przestrzegania 8 godzinnego dnia pracy. Robotnicy ci mają zatem daleko większe prawo do ubiegania się o odszkodowanie na statość, aniżeli ci robotnicy, którzy pracują obecnie, chronieni przez ustawy socjalnie.

Zgromadzeni uchwalili szereg rezolucyj, które będą przesłane rządowi.

Koniec bolszewickich marzeń

Nietylko ostatnia mowa Stalina, ale i rzereg objawów natury politycznej i ekonomicznej wskazuje niezbicie na fakt, że olbrzymi pięcioletni plan uprzemysłowienia Sowietów — runął. Cała struktura komunistycznych marzeń okazała się błędna. Próba zamiany rolniczego narodu rosyjskiego na naród zdolnych przemysłowców nie udała się nawet kosztem długoletniego głodu 150 miljonów mieszkańców Rosji.

Wielką była propaganda w imię tej „piatiletki". **Olbrzymi był też i głód i nędza,** które znosiła ludność sowiecka.

Ale rezultaty były nikłe. Budowano wielkie fabryki i warsztaty, ale produkcja była marna. Traktory, które zbudowano w Traktorstroju za cenę kilkuletniego niewolnictwa miljonów, okazały się tak marne, że nie wytrwały nawet jednego roku. To samo było z innnemi wyrobami. Żadna z gałęzi produkcji nie nadawała się do współzawodnictwa z wyrobami innych krajów. Bolszewicy musieli się opierać jedynie na dumpingu i to tylko z produktami rolnemi i drzewem. A **„ogonki chlebowe w Rosji rosły, sięgając kilometrów.** Wszędzie po całym kraju przybywały tysiące rozczarowanych i niezadowolonych.

I oto Stalin zdecydował się wreszcie na krok stanowczy i śmiały. Zmniejszył ostrze rcpresyj względem „burżujów" i zwolenników starego systemu. Od teraz nie będą już wszyscy „równi". **Człowiek zdolny będzie miał większą wartość od niezdolnego.** Nie przynależność do partji komunistycznej będzie probierzem człowieka, lecz jego walory jako jednostki. A zatem nie system komunistyczny, ale system kapitalistyczny stanie się metodą pracy w Rosji. Nie Marks aninawet Lenin, ale... Ford zwyciężył,

Nie ulega wątpliwości, że Sowiety będą starały się robić po tej przegranej jaknajlepszą minę. Zmianę z systemu komunistycznego na kapitalistyczny będą niewątpliwie tłumaczyły „koniecznością tymczasową". Czynnikom kierowniczym na Kremlu nigdy nie brakło wykrętów, więc napewno ich nie zabraknie im i teraz.

Robotnicy, którzy rok temu z zapałem wyrzekali się chleba, by pracować dla „piatiletki", teraz przestaną dla niej pracować. Nie można ciągle pracować dla jakiejś chimery, tembardziej, kiedy się widzi że do niczego konkretnego ta praca nie doprowadza.

Oczywiście, przedwczesną rzeczą byłoby bawienie się w przepowiednie na temat następstw, jakie wynikną z powodu decyzji Stalina. Ale już sama ta decyzja jest zjawiskiem znamiennem, wykazującem że komunizm może rychło spotkać się z tym samym losem, co i "piatiletka".

* * *

Stalin dosłownie powiedział: Obecnie nie można liczyć na dobrowolny napływ sił roboczych. W celu zapewnienia przemysłowi sił roboczych trzeba siły te pozyskać stopniowo Praca musi być zmechanizowana.

Fluktuacja siły roboczej niemoże być tolerowana. Aby utrzymać siły robocze trzeba zreformować zarobki i starać się aby robotnicy pracowali w danem przedsiębiorstwie stale. Deindywidualizacja w produkcji nie może być nadal cierpiana. Każda grupa robotników musi odpowiadać za jakość pracy, wydajność, — narzędzia i maszyny.

Klęska huraganu nad Lublinem

Jak piszemy już osobno na innem miejscu, nad Lublinem i okolicą, przeszedł niezwykle silny huragan, który wyrządził ogromne szkody materjalne. Najwięcej ucierpiała południowo-wschodnia część miasta. Ofiary w ludziach według dotychczasowych doniesień wynoszą 9 osób zabitych oraz kilkadziesiąt ciężko rannych.

Orkan połączony z ulewą i piorunami pozrywał dachy z domów szczególnie na peryferjach. Na stacji kolejowej przewróconych zostało 6 wagonów towarowych i 2 wagony załadowane końmi, które odniosły rany. Wiatr wywrócił kilka kominów fabrycznych, przewrócił autobus miejski, wreszcie zburzył szereg starych budynków.

Najwięcej w tej katastrofie ucierpiał drzewostan miasta. Straty są tu olbrzymie. Park Bronowicki został doszczętnie ogołocony, drzewa wyrwane z korzeniami, część z nich wiatr poprzenosił poza teren parku. Zniszczeniu również uległy drzewa pięknej alei na ul. Krochmalnej.

Ulice miasta przedstawiają wstrząsający widok: wszędzie leżą powalone, połamane drzewa, słupy telegraficzne, na jezdni i chodnikach leżą stosy cegły i płachty blachy.

Huragan uszkodził poważnie przewody elektryczne, wobec czego połowa miasta została bez światła.

Mimo, iż katastrofa żywiołowa mogła wywołać panikę — w mieście jednak panuje spokój. Z dużą pomocą przyszło wojsko, zabezpieczając dworzec kolejowy i rzeźnię miejską.

Dotychczas 31 osób ciężko rannych przewieziono do szpitala oraz 12 — lżej rannych, którzy zgłaszają się nawet z okolic podmiejskich pozostawiono w domu.

Straty w samym Lublinie są bardzo znaczne, w tej chwili nie dające się jednakże ocenić. Niemniejsze szkody wyrządził huragan w okolicach miasta. Na drogach drzewa leżą pokotem. Zniszczony został zupełnie majątek Tatarów, w Zemborzycach zniszczeniu uległo 22 gospodarstwa, w Jakubówku — 4 gospodarstwa, w kolonji Zemborzyce — 7, we wsi Rotków zrujnowanych zostało 5 stodół, 7 domów mieszkalnych, 3 osoby zostały ranne, we wsi Hajduki zrujnowane 22 budynki.

W związku z tą katastrofą wyjechał zaraz do Lublina wiceminister pracy i opieki społecznej, aby osobiście przekonać się o rozmiarach klęski.

HUMOR

NAIWNOŚĆ

Inżynier kolejowy:

Będziemy, zdaje się, musieli przeprowadzić naszą kolej przez wasz dom.

Wieśniak:

Jeśli pan sobie wyobraża, że ja za każdym razem drzwi będę otwierał, to się pan grubo myli..

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego Sienkiewicza 35. Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK